

## Sprawozdanie z alpejskiej działalności wspinaczkowej w zimie 2015 .

**Termin:** 3-12 lutego 2015 roku

### **Uczestnicy:**

Jacek Paweł Czech – KW Katowice, KS Kandahar

Adam Bielecki – KW Kraków

Kacper Tekieli – KW Trójmiasto

### **Miejsce i cel:**

Głównym celem wyjazdu było jednodniowe, zimowe przejście północnej ściany Matterhornu (4478m) drogą braci Schmitd z 1931 roku.

### **Przebieg:**

Miejscem do którego udaliśmy się w pierwszej kolejności było szwajcarskie miasteczko Kandersteg. Tam po odpoczynku i lodowym rozruchu ustaliliśmy szczegółowy plan wyjazdu, który w międzyczasie uległ zmianie. Za cel pierwszej wspinaczki wybraliśmy północną ścianę Eigeru (3970 m) drogą Heckmaiera. Po rozbiciu namiotu w okolicach stacji Eigerkletter, Adam i Jacek zanieśli depozyt pod wejście w drogę, torując tym samym trakt podejściowy. O godzinie 2 w nocy rozpoczęliśmy akcję, którą zakończyliśmy przed tzw. "ciężką rysą". Mimo poruszania się non stop za pomocą lotnej asekuracji, nasze tempo było słabsze od zakładanego, między innymi przez głęboki śnieg – stąd decyzja o wycofanie (zejście i zjazd).

Po kolejnej nocy w namiocie, postanowiliśmy wrócić do Kanderstegu, gdzie odbyliśmy czynności regeneracyjne i porządkowe. Zdecydowaliśmy też o dacie szturmu na "Schmidów".

9 lutego w godzinach wieczornych dotarliśmy do "winterroomu" schroniska Hornli (ok. 3200m). Po kilku posiłkach i kilkugodzinnej drzemce wyruszyliśmy trawersem pod północną ścianę. Niestety zbyt wczesne wejście w jej zbocza zaowocowało przedłużeniem przejścia pierwszej części drogi. Pokonany teren lawirował systemem stromych kularów i wtrawersował w wejściowe pole lodowe mniej więcej w jego połowie, z lewej strony. Zbliżając się do bariery skalnej położonej w środkowej części urwiska, zostaliśmy minięci przez Toma Ballarda, który rozpoczął wspinaczkę we właściwym miejscu – od łatwego, kilkusermetrowego pola śnieżno-lodowego. My wspinaczkę kontynuowaliśmy z lotną asekuracją, pokonując w dobrych warunkach kluczowe progi skalne i lodowe. Choć trudności orientacyjne dawały się we znaki, to "z grubsza" przebieg drogi mieliśmy pod kontrolą. Grań Zmutt osiągnęliśmy – zgodnie z oryginalnym przebiegiem drogi – na około 4300m i dalej nietrudną, choć powietrzną granią, o 18:00 dotarliśmy na wierzchołek Matterhornu. W ciemnościach – dzięki Adama znajomości drogi – po kilkugodzinnych zjazdach osiągnęliśmy schronisko Solvay, a kolejnego poranka Hornli. Tego samego dnia dotarliśmy do samochodu i rozpoczęliśmy powrót do Polski.

### **Subiektywny komentarz sprawozdawcy:**

Droga, choć cieszy się sławą nieasekurowalnej, dla przeciętnego tatrzańskiego wspinacza, zaprawionego na ścianie Kotła Kazalnicy (i wielu innych), w dobrych warunkach, powinna być chlebem powszednim. Paskudna i krucha skała, nie jest w stanie zespąć estetyki ruchu w dobrej jakości lodzie, który wyprowadza na szczyt legendy i symbolu.

Na luźniejszą w formię relację zapraszam tu:

<http://wspinanie.pl/2015/02/kacper-tekieli-o-zdobyciu-matterhornu-historyczna-droga-schmidow-relacja/>

Wspinaczka dała nam zadowolenie i satysfakcję, tym bardziej dziękujemy Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie naszego wyjazdu.

Z tatarnickim pozdrowieniem

Kacper Tekieli